MŁOT

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

ROK I. — 15 LUTY 1929 ROKU — Nr. 2

Uchwała C. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew. o zasadach Konstytucji

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. d. Fr. Rew. na posiedzeniu w dniu 8 lutego r. b. wobec zbliżającej się w Sejmie debaty konstytucyjnej oraz konieczności ustosunkowania się Partji do wniesionego projektu zmiany Ustawy Konstytucyjnej, ustala poniższe tezy, które obowiązują całą Partję. W myśl tych tez C. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew. poleca Klubowi poselskiemu w Sejmie obronę podstaw ustroju konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Sejm winien pochodzić z wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich z uznaniem zasady proporcjonalnego rozdziału mandatów. Prawo wyborcze posiadają wszyscy obywatele bez różnicy płci: prawo *czynne* od 21-go, prawo *bierne* od 25-ego roku życia.

2. Ciało ustawodawcze (parlament) winno składać się z jednej izby. Instytucja Senatu winna być zniesiona bez względu na sposób, w jaki jest powoływana.

3. Rząd winien być parlamentarnie odpowiedzialny przed Sejmem.

4. Prezydent Rzeczypospolitej winien być wybierany przez wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, posiadających czynne prawo wyborcze.

5. Konstytucja winna zagwarantować obywatelom Rz. P. prawo referendum i inicjatywy ustwodawczej.

6. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej winien być oparty o szeroki samorząd terytorjalny.

7. Konstytucja winna wprowadzić w życie Naczelną Izbę Pracy oraz Naczelną Izbę Gospodarczą.

8. Konstytucja winna zagwarantować jaknajszersze prawa i wolności obywatelskie.

9. Konstytucja winna zawgarantować niezależność sądownictwa.

10. „Konstytucja Pracy“ winna być integralną częścią konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

C. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew. poleca Klubowi poselskiemu przeciwstawić się wszelkim zmianom Konstytucji, zmierzającym do ograniczenia demokracji i zniszczenia lub ograniczenia demokracji parlamentarnej.

Na bezdrożach

Ciężkie i smutne jest położen[illegible] który z powodu braku rozsądku zmuszony jest błądzić po[illegible]h i bezdrożach, bez nadziei — wybrnięcia kiedykolwiek z matni.

W takim oto ciężkim i opłakanym położeniu znalazła się w ostatnich czasach na terenie Sejmu cekawistyczna P. P. S. Nierozsądna — nieoparta na samokrytycyzmie, „z ostrych najostrzejsza“ opozycja w stosunku do obecnego rządu, zapędziła biednych naszych cekawistów w labirynt sprzeczności i głupstw, i z poważnego niegdyś stronnictwa stworzyła krotochwilnego pajaca, pobrzękującego dzwoneczkami — strojącego malowaną komicznie twarz w groźnego marsa. Po kompromitacji rosyjskiego bolszewizmu, jako czynnika państwowo-twórczego, cekawiści w Polsce w swojej nowej roli — są odstraszającym przykładem — jak rozumni i świadomi swych obowiązków wobec mas socjaliści — nie powinni postępować. Ilość zdobytych przez cekawistów mandatów podczas ostatnich wyborów odebrała im do reszty rozsądek — bo zamiast zastanowić się dobrze nad swoją nową rolą w nowym Sejmie, zamiast zastanowić się nad zupełnie innym ugrupowaniem się w Sejmie sił politycznych, społecznych i gospodarczych — cekawiści — widać ludzie wolno i ciężko myślący — zastosowali w dalszym ciągu te same sposoby postępowania swego, jakich używali w starym Sejmie — sposoby usprawiedliwiające sobą do pewnego stopnia może okres zbliżających się wyborów do obecnego Sejmu.

Ale przejdźmy do faktów. Istniejąca prawie od trzech lat „z ostrych najostrzejsza“ opozycja do rządu obecnego — powinna mieć nareszcie, jeśli cekawiści chcą aby ich choć odrobinę szanowano — praktyczne rozwiązanie, to znaczy — obalenie w ten czy inny sposób obecnego, a tak przez nich znienawidzonego, rządu.

Do tego powinni dążyć uparcie ludzie nie pajace — ludzie twardzi — ludzie szanujący tradycje P. P. S-u.

Ostatnie posunięcia cekawistów przed forum sejmowym przynoszą — tradycji P. P. S-owej zaprzeczenie — przynoszą moralną klęskę, a klęskę tę przygotowali owi „wielcy wodzowie“ w zajęcze skórki zaszyci. Dnia 28 stycznia podczas głosowania nad wnioskiem żądają-

cym ustąpienia p. Ministra Sprawiedliwości można było z łatwością obalić cały rząd — gdyby cekawiści mieli odwagę wziąć udział w głosowaniu.

Biedni — biedni zbłąkani na bezdrożach własnego oportunizmu cekawiści — stchórzywszy — wstrzymali się od głosowania i znienawidzony przez siebie rząd utrzymali nadal. Czyż fakt ten nie jest jednym wielkim samobiczowaniem się „dumnych“ cekawistycznych przywódców?

Poseł Niedziałkowski w „Robotniku“ gromy rzuca na B. B. (klub rządowy), że ci naumyślnie nie przyszli na posiedzenie w komplecie, aby w ten sposób doprowadzić do nieprzewidzianych wypadków. Ba takiej „opozycji“ cekawistów nawet i przeciwnicy chcą pomóc — ale cóż, kiedy panowie cekawiści w ostatniej chwili zawsze tchórzą.

Za rządem było 96 głosów przeciwko rządowi 84 — gdyby cekawiści mieli odwagę i głosowali za wnioskiem — rząd byłby obalony większością kilkudziesięciu głosów.

O tak, panowie cekawiści z P. P. S.!—nie dość robić obrzydliwą w swej demagogji opozycję papierową — trzeba się zdobyć w chwili decydującej na czyn — trzeba mieć w sobie coś z ryzykanta czy szaleńca — a Wy przecież zawsze tak ostrożni — ach jak ostrożni. Tak— być w opozycji, głosić na wiecach obalenie rządu — ale gdyby tak na żarty—bez guzów i wysiłków oddano Wam władzę—bardzobyście się w głowę drapali, jak się do sprawowania tej władzy wziąć. Ba, jeden resort, może dwa obsadzić—jeszcze jako tako, jest przecież—Ziemięcki, ale dalej? Chyba na skarb Diamanda, na sprawiedliwość Libermana,na przemysł i handel Zarembę z wiceministrem Pragerem; sprawy zagraniczne Niedziałkowski, co?

Przecież Djamand zdał już praktyczny egzamin na skarbowca w przykrej pamięci Banku Ludowym (musiano zlikwidować wkońcu). Liberman utrzymałby w mocy uchwałę Sejmu, wstrzymującą reorganizację sądownictwa — wskutek czego endek p. Sejda wróciłby na dawne stanowisko.

Niedziałkowski w myśl swojego artykułu z dnia 7-go grudnia r. ub. „Polityka Narodowościowa P. P. S.“ okroiłby Polskę do rzeki Buga — mniejszy teren — mniej kłopotu. Zaremba stworzyłby ze swojego resortu opozycję w stosunku do własnych kolegów - ministrów, do własnego rządu socjalistycznego — a praktycznie pracowałby tak zaciekle, jak niegdyś nad doprowadzeniem do ruiny Związku Robot. Spółdzielni Spożywców.

Kwapiński ogłosiłby się dyktatorem fornali, zmusiłby ich przez policję do płacenia sobie regularnie składek a familijce swojej ulokowanej ciepło na związkowych posadkach podniósłby pensję o 500%.

Ale cekawiści w duszy swej czują, że na tym by się skończyło i znów tchórzą przed przyszłą odpowiedzialnością przed masami pracującymi Polski za katastrofę, jakąby w ten sposób spowodowali!

Biedni, biedni Wy, cekawiści, ludzie bez charakteru, bez jutra — ludzie zbłąkani na bezdrożach własnej taktyki!

Mądre rządy w Państwie — to podstawa dobrobytu.

„Gorzkie żale" cekawisty Niedziałkowskiego

Wiwat opozycja, Wygodna pozycja,
Przed którą drżeć musi obecny rząd !
Plon pracy jedyny, Tej naszej doktryny,
Już mniejsza o czyny — reklama grunt !

Wciąż wrzeszczą bebecy, Znów teraz endecy
I całej tej hecy przewodzi „frak":
„kakaes — blagierzy,
„Dziś nikt im niewierzy,
„Tchórzostwo sejmowe — oto ich znak !

Bo to polityka I nasza taktyka,
Kazała nam stłumić partyjny żar,
Choć endek się złości, Choć mamy przykrości,
Lecz dalej niech gości w tym rządzie Car !

Wiwat opozycja, Wygodna pozycja,
To całkiem rewolucyjny jest prąd.
Gdy się pogniewamy, To znów się wstrzymamy
Od głosu, gdy będzie zachwiany rząd...

E. S.

Ustawa o czasie pracy

Pierwszy brzask Niepodległości przyniósł polskiej warstwie pracującej ustawowe skrócenie dnia pracy. Zamiast 11½ godzin dozwolonej pracy w Rosji, zamiast 10 godzin w Austrji i Niemczech wprowadzono powszechny 8-godzinny dzień pracy. Polska powstająca z grobu pierwsze, matczyne słowa miała dla znękanej klasy robotniczej. 8-godzinny dzień pracy, którego tyle lat w krwawych nierzadko pochodach i manifestacjach nadaremnie domagali się robotnicy, stał się rzeczywistością.

Dziś po dziesięciu latach ma się jednak wrażenie, że warstwa robotnicza w codziennej trosce o kawałek chleba jakby zobojętniała w tym kierunku, że jakby zatraciła wyczucie gigantycznych rozmiarów tej zdobyczy socjalnej! Za marne grosze ten i ów łamie solidarność robotniczą, lekkomyślnie ściąga na siebie i na klasę pracującą jarzmo, którego zniesienie tyle lat pracy i ofiar kosztowało.

Nie przeraża ich ponury cień katorżnej niemal harówki czasów minionych, harówki wyczerpującej siły i zdrowie robotnika i sprowadzającej apatję i bezład w życiu zawodowem i politycznem. Bo też nie o co innego chodzi kapitalistom, przy utrąceniu 8-godzinnego dnia

pracy, jak o pozbawienie klasy robotniczej siły i ochoty do zorganizowania się. Kapitaliści wiedzą bowiem dobrze, że zbyt długi czas pracy zamiast korzyści przynosi szkodę produkcji.

Jesteśmy wtem szczęśliwem położeniu, że broniąc 8-godzinnego dnia pracy nie bronimy nieróbstwa. Zarzut ten, wysuwany przeciw nam przez niedorosłą część naszej rodzimej reakcji odpieramy z całą stanowczością. Jesteśmy zwolennikami pracy, gdyż praca jest jedynym sposobem tworzenia środków do życia. Na pracy opiera się egzystencja rodzin robotniczych i pomyślność państwa. Praca utrzymuje przy życiu wszystkich i jest źródłem siły i pewności jutra. Kto broni nieróbstwa fałszywym jest prorokiem, gdyż prowadzi klasę robotniczą do nędzy, a państwo do ciężkich kryzysów.

Broniąc 8-godzinnego dnia pracy przyczyniamy się nie do zwiększenia nieróbstwa a do zwiększenia produkcji. Zrozumieli to oddawna amerykańscy kapitaliści i niejednokrotnie sami, nie czekając aż ich zmuszą do tego związki zawodowe, skrócili długi dzień pracy do 8-u a nawet i mniej godzin.

Krótszy dzień pracy pozwala robotnikowi pracować z całem natężeniem uwagi, wskutek czego towar wychodzi w lepszym gatunku a zużycie maszyn i straty w materjale są mniejsze.

Wyższy koszt robocizny przy 8-godzinnym dniu pracy zmusza przemysłowców do wprowadzania ulepszeń i do podnoszenia wydajności pracy. Przemysł nasz jeszcze nie posiada właściwego rasowym kapitalistom Zachodu pędu do ustawicznego postępu i doskonalenia się. Kierownictwo posiada on nierzadko ślamazarne i niezdolne do opanowania coraz to zmieniającej się sytuacji. Ustawa o czasie pracy była w naszych zatem warunkach nietylko pierwszorzędnej doniosłości zdobyczą socjalną, ale i rozumną operacją na trochę zapleśniałym organizmie przemysłu.

Dzisiaj 8-godzinny dzień pracy niema już wśród kapitalistów poważnych przeciwników za wyjątkiem gałęzi przemysłu sezonowego jak budowlany, cegielniany, cukrowniczy i t. p. Niebezpieczeństwo leży gdzieindziej, leży wśród klasy robotniczej. Niestety! To co bojowe elementy armji proletarjackiej zdobyły, to maruderzy tej armji niekarne i niepoczuwające się do solidarności warchoły, zaprzepaszczają!

Za marne względy, za marne grosze robotnik targa się na to, co dla niego powinno być nietykalną świętością, bo okupione zostało wysiłkiem i cierpieniami proletarjatu europejskiego, w ciągu wielu dziesiątków lat.

8-godzinny dzień pracy jako podstawowa zdobycz robotnicza musi być w Polsce za wszelką cenę utrzymany!

Niech stanowcza postawa solidarnej klasy robotniczej zniewoli opornych do karności i do poszanowania obowiązującego prawa robotniczego.

Żądamy rozbudowania szkolnictwa zawodowego

Czyżby zwarjował?

Niedawne wystąpienie cekawisty, posła Żuławskiego, w Sejmie, gdzie w przemówieniu swoim dowodził, iż Polska jest pod „najazdem“ — nasuwa pytanie, czy człowiek ten — bądź co bądź jeden z filarów dzisiejszego K. K. S-u, główny wódz związków zawodowych zrzeszonych w „Centralnej Komisji“ — jest wogóle przy zdrowych zmysłach.

Poseł Żuławski, mówiąc że Polska przetrzyma i ten „najazd“, tym samym — chcąc być logicznym, musi stać na stanowisku, że dnia 13-go maja 1926 roku rząd Witosa i endeków obalony był też przez „najazd“. Bo przecież do dziś w Polsce rządy sprawują Ci, którzy w maju 1926 r. obalili rządy reakcyjne — rządy najwstrętniejszych korupcjonistów. *Dla Żuławskiego rewolucja majowa to najazd* — a wygnana precz od władzy reakcja endecko-witosowa — to pewno *ofiary najazdu!* No — bo inaczej logicznie wiązać tego nie można.

Tak! słusznie, dla takich gości, jak pan Żuławski, c. i k. Leutnant — dla takich nadklasowców, anarchicznego pojmowania rzeczy, Legjoniści i Ci wszyscy, którzy przed Legjonami przelewali swoją własną krew dla Niepodległości Polski, *to dziś najazd!* Dlaczego? Bo niechcą pozwolić, aby nowopowstała Polska zmarniała — jak się już na to zanosiło za rządów: Sikorskich, Witosów, no i niewesołej pamięci wśród pracowników państwowych, rządów koalicyjnych z 1925 i 26 roku.

Legjoniści i Ci wszyscy, co z nimi czynnie o Polskę Demokratyczną walczyli, niechcą aby miast Demokracji — Anarchja Polską owładnęła — anarchja, której rzecznikami w Sejmie polskim są endecy, cekawiści, komuniści — oraz niektóre grupy tak zwanych mniejszości narodowych!

Słowa rzucone z trybuny sejmowej przez p. Żuławskiego mają głębsze jeszcze i inne cokolwiek znaczenie. Trzeba sięgnąć do czasów, kiedy to proletarjat polski w 1905 r. krwawił, kiedy gromady tułaczy poszły na przymusową emigrację do Galicji. Już wtedy wśród *niektórych* socjalistów galicyjskich nie mieliśmy zrozumienia dla naszych ideałów, dla naszych walk!

Kiedy jako Frakcja Rewolucyjna P. P. S. prowadziliśmy dalej beznadziejną może, ale bohaterską walkę z caratem, wtedy byliśmy wyszydzani przez *tego rodzaju ludzi* jak p. Żuławski. Nic też dziwnego — że kiedy dziś u władzy co raz więcej się grupują Ci, co dla Polski nie dla c. i k. habsburskiej monarchji przelewali krew, p. Żuławski, jeden z inicjatorów jeszcze w lecie 1925 r. rządów koalicyjnych, nie wytrzymał i z duszy swej wyrzucił prawdę, która wnim i u wielu jemu podobnych tkwiła: że dla niego, żyjącego dziś jeszcze kategorjami i wspomnieniami k. k. Leutnanta, Ci, co o Polskę za caratu i podczas wojny światowej walczyli — co jeszcze raz tą Polskę już w dniach Niepodległości musieli zbrojnie z rąk własnej reakcji wydzierać — to najezdźcy!

Brawo — brawo p. Żuławski, jedno z dwojga — albo trzeba będzie zdjąć z siebie maskę polskiego socjalisty z pod której wylezie właściwy k. k. Leutnant, albo się jest na drodze do trzech miejscowości — pod Warszawą do Tworek — pod Krakowem do Kobierzyna a pod Lwowem do Kulparkowa.

Tak, tak! wspaniała karjera—wodza cekawistów p. Żuławskiego!

Rozmowa z prezesem Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich W. Wojciechowskim

Wobec przystąpienia Związku Drużyn Konduktorskich do Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, udaliśmy się do prezesa Wojciechowskiego prosząc go o krótką rozmowę.

Na zapytanie nasze dlaczego dotychczas Związek liczący tak poważną ilość członków bo 12,000, szedł luzem i nie współpracował z Centr. Komisją, rozmówca nasz w sposób prosty i szczery wyjaśnia, iż on wraz z Zarządem Związku stoją na stanowisku, iż Związek Zawodowy jest organizacją mającą realne cele i obowiązki, i że z tych względów o poddawanie się pod rozkazy pyszałkowatych doktrynerów z K. K. S-u pozbawionych styczności ze światem pracy i przejętych wyłącznie tylko własną wielkością, nie mogło być mowy. Konduktorzy są trzeźwymi ludźmi i mają pogardę dla wszelkich blagierów i szarlatanów politycznych. Żądają rzetelnej obrony nie politykierstwa.

K. K. S., przez swoją idjotyczną manję zwalczania rządu Marszałka Piłsudskiego, wprowadził cały ruch zawodowy w ślepą ulicę. Kolejarze, którzy z entuzjazmem przeszli w decydującym momencie na stronę Marszałka, ze zdumieniem dowiadują się, że mają tego samego Marszałka uważać za wroga. Nie Panowie! Bezczelność i blaga ma swoje granice. Konduktorzy wam ani głosów ani swoich pieniędzy nie dadzą!

Związek Drużyn Konduktorskich uważa za rzecz dla siebie niezmiernie korzystną, że członkowie jego mają jako pracodawcę Państwo Polskie. Wierzymy niezłomnie, że dzisiejsze upośledzenie kolejarzy jest spowodowane przedewszystkiem odsunięciem się od współpracy z rządem partji P. P. S., partji, która szumnie obiecywała obronę interesów robotniczych postawić jako pierwszy punkt swego programu.

W tej sytuacji Zarząd Główny Związku Drużyn Konduktorskich, świadom swoich obowiązków wobec członków oraz wobec Państwa, postanowił zapoczątkować zgrupowanie się wszystkich związków pracowników kolejowych w jednej centralnej organizacji, zdolnej do realnej obrony interesów kolejarzy. Tą organizacją może być tylko Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce, idące łącznie z ruchem politycznym P. P. S. d. Fr. Rew.

Z aktualnych postulatów Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich szanowny nasz rozmówca wymienił następujące:

1) pragmatyka służbowa,
2) ustawa uposażeniowa,
3) rewizja przepisów uposażeniowych,
4) ulepszenie przepisów o pomocy lekarskiej,
5) rewizja współczynnika pracy,
6) rozszerzenie etatów.

Powyższe nasze postulaty—kończy prezes Wojciechowski—będziemy konsekwentnie wprowadzać w życie w ścisłej łączności i z pomocą Centralnego Zrzeszenia Kl. Związków Zawodowych.

Kolejarze, grupujący się w innych związkach, a przedewszystkiem w Z. Z. K. mają wskazaną przez nas drogę do zjednoczenia się.

Wojbar.

Polski węgiel

Węgiel stanowi jedno z głównych bogactw naszego kraju. Wraz z rudążelazną, cynkową, ołowianą, wraz z pokładami soli i bogactwem naszych lasów i pól wchodzi on w skład pierworodnego dziedzictwa, jakie darem losu dostało się nam w posiadanie.

Bez węgla nie byłoby wprost do pomyślenia wytworzenie własnego przemysłu i danie zajęcia setkom tysięcy rąk roboczych. Mając węgiel, żelazo i pracowitą ludność mamy wszelkie widoki zbudowania samowystarczalnego państwa, zdolnego do wytworzenia znośnych warunków życia dla swoich obywateli.

Węgiel w Polsce znajduje się pod ziemią wprost w olbrzymich ilościach. Pod tym względem przewyższamy stanowczo Anglję i inne kraje, które wniedługiej już przyszłości będą zmuszone zaprzestać eksploatowania swych kopalń z powodu wyczerpania pokładów.

Nam to na setki lat nie grozi zupełnie.

Co do ilości wydobywanego węgla idziemy znacznie w tyle poza meryką, Wielką Brytanją i Niemcami. Wydobywamy obecnie około 40 miljonów ton rocznie ale i tej ilości nie jesteśmy wstanie zużytkować w kraju.

Wywozimy zatem węgiel zagranicę i wywóz ten stanowi ważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

Pozatem wywóz jest konieczny dla utrzymania kopalń w pełnym ruchu a robotników przy pracy. Śląsk by żyć, by się rozwijać musi wydobywać węgiel. Wywozimy go więc całą parą i wywozimy coraz więcej, coraz dalej i szerzej zalewamy węglem obce rynki.

Wywóz węgla jest naszą koniecznością państwową.

Nadmiar węgla Polska pierwszy raz odczuła w 1923 po przyłączeniu Górnego Śląska. Narazie węgiel ten znajdował ujście przeważnie w Niemczech. Trwało to do lipca 1925, t. j. do wygaśnięcia Konwencji Genewskiej, zawartej w sprawie węglowej. Wtedy to Niemcy, zwolnione od postanowień prawa, brutalnie zagrodziły nam drogę, ufne, że udusimy się w nadmiarze węgla, że wstrzymamy piece i kopalnie i złożywszy broń skapitulujemy.

Sytuacja była w pierwszych tygodniach wprost katastrofalnie trudna. Nadmiar węgla można było tylko w małej części umieścić w południowych rynkach, a na rynki północne trzeba było wysyłać węgiel długą i okrężną drogą przy wielkim braku taboru kolejowego do Gdańska.

Trudności, aczkolwiek wydawało się niemożliwe do przebycia, zostały pokonane. Został wybudowany własny port w Gdyni, a port Gdański ulepszył swoje urządzenia przeładunkowe tak, że oba te porty są zdolne przeładowywać pięć razy więcej węgla obecnie, niż w r. 1925.

Ilość wydobywanego węgla mimo utraty rynku niemieckiego z roku na rok rośnie, jak to widoczne jest poniżej:

W r. 1923 wydobyto 36 miljonów ton węgla, w r. 1924 — 32,2 miljonów ton, w r. 1925 — 29 miljonów ton, w r. 1926 — 36,7 mil. ton, w r. 1927 — 38 miljonów ton węgla.

Rok 1928 jest jeszcze korzystniejszy pod tym względem, niż rok 1927.

Z chwilą ukończenia budowy kolei Katowice — Gdynia, co nastąpi w r. 1931, zdolność eksportowa naszego węgla niepomiernie wzrośnie. Rynki skandynawskie o które obecnie toczy się walka z konkurencją angielską będą mogły być utrzymane w posiadaniu o wiele pewniej, niż to ma miejsce w chwili obecnej.

Węgiel nasz bowiem jest pierwszorzędnego gatunku i niewiele ustępuje najlepszym gatunkom węgla angielskiego. Warunki jego wydobycia są natomiast o wiele korzystniejsze. I tak, gdy w Anglji a nawet w Niemczech wydobywa się węgiel z głębokości 900 m. i wyżej, to u nas przeciętnie z 200 — 400 m. a tylko w nielicznych wypadkach z 600 m. Niebezpiecznych gazów i pyłów węglowych, tak dających się we znaki górnikom, prawie że niema w naszych kopalniach.

Wreszcie, co najważniejsze, posiadamy w naszych zagłębiach pierwszorzędnych górników, wytrwałych i inteligentnych i mających zrozumienie dla potrzeb Państwa.

Ich to ofiarą, ich mozolnym potem podnosi się polskie górnictwo, rozbudowuje się Górny Śląsk, buduje się port w Gdyni i bogaci się cały kraj.

Niechże społeczeństwo spełni swój wzajemny wobec nich obowiązek i okaże pełne poparcie wystawionym przez nich postulatom.

Coś niecoś humorystyki z Leszna 53

Znaleźli się jak dwa ziarnka w korcu maku.

Topinek sekr. generalny — Kaczanowski redaktor „Metalowca".

Obydwaj posłowie, zwolennicy prohibicji. Pierwszemu serce się kraje, gdy zobaczy przez okno w sobotę podchmielonego robotnika— drugi pisał pamiętny artykuł w „Robotniku" o szkodliwości spożycia alkoholu.

Trzeba przyznać, że Pan Bóg nie mógł gorzej pokarać Związek Metalowców z ul. Leszno.

Boczkowski, Szymański, Łukasiak, Piątek godnie uzupełniają zacne towarzystwo.

Kompanja ta, jak to u nieszczęśliwców bywa, tumani i pociesza się wzajemnie, by uporczywie cisnące się wyrzuty sumienia jakoś odepchnąć od siebie.

Do jakiego napięcia doszła u tych osobników choroba niepoczytalności podamy kilka z licznych przykładów.

Jeszcze w grudniu czytaliśmy w okólniku i „Metalowcu" straszne rzeczy o tow. Tellerze, jakto ten niewdzięcznik, zapadł na nerki, a któremu za 18 lat pracy w Związku dano jedyną subwencję dla poratowania zdrowia. Potem wystąpił ze Związku i sprzedał się fabrykantom i rządowi.

O tych rzeczach pomówimy innym razem, teraz przygwoździmy tylko jeden zarzut, że tow. Teller tylko dla pieniędzy poszedł do Centr. Zw. Metalowców bo otrzymał 1,200 zł. miesięcznej pensji i na to się tylko złakomił.

Otóż moi kochani przyjaciele przypomnijcie sobie, że tow. Teller nawet w waszym Związku nie chciał brać pieniędzy za darmo, a przecież uważaliście za stosowne płacić mu pensje w wysokości 740 zł. miesięcznie i trzy dodatki 50% rocznie.

Poseł Żuławski, a nie mniej Zdanowski jak i kilku więcej zaufanych, znają dobrze przyczyny, dla których tow. Teller nie raz i nie dziesięć razy chciał odejść ze Związku.

Wreszcie poszedł, by z pożytkiem mógł pracować wśród klasy pracującej, podczas gdy przy Topinku pomimo największych wysiłków, musiał miesiącami marnować czas i zdrowie.

Tow. Teller podjął się ciężkiej i odpowiedzialnej pracy z płacą 600 zł. bez dodatków, t. j. o całe 600 zł. mniej, jak łaskawie podał w „Metalowcu" kolega Topinek, czyli ma o całe 1000 złotych mniej od Topinka, a nawet mniej, od takiego okręgowego sekretarza jakim jest Gruszko, czy Piątek. A za te 600 zł. pracuje 10 razy więcej i to z pełnym zadowoleniem, jak wszyscy trzej razem. Gdzież tu łakomstwa na pieniądze dopatrzeć się można?!

Pocieszne wiadomości o Tellerze można czytać w obecnym „Metalowcu". Raz widzieli go jak w Krakowie agitował w prywatnych mieszkaniach, to znowu jakiś bakałarz widział go w Chrzanowie z jakimś Kabałą a nawet odbywał tam Zgromadzenie z którego na widok owego bakałarza, tow. Teller wraz z Kabałą czmychnął ze Zgromadzenia.

Jeżeli te wiadomości nie były pisane w okresie zamroczenia mózgowego po źle przetrawionej nocy, lub w napadzie „delirium", to ów bakałarz chrzanowski tak jak tow. Tellera nie widział w Chrzanowie, tak też i nie ma wyobrażenia jak tow. Teller wygląda, choć zapewnia, że tow. T. zna bardzo dobrze ze Śląska.

Towarzysz Teller ani nie zna jakiegoś sławetnego Kabałę, ani też od dobrych 25-u lat Zgromadzenia w Chrzanowie nie miał i z żadnym robotnikiem z Chrzanowskiej fabryki ani też z Trzebini nie rozmawiał. Tak samo ma się z owym agitowaniem po krakowskich prywatnych mieszkaniach.

Z artykułów dotyczących tow. Tellera widać, że zaczynają ludziska na serjo urządzać z Was i waszego „Metalowca" kpiny, a Wy, do reszty zaczynacie być niepoważnemi i śmiesznemi figurami.

Piszcie raczej o waszym rozmachu zgromadzeniowym to byłoby więcej interesujące gdyby polegało na prawdzie. Już wiemy np. ile się to napracowali Piątek, Gruszko i Topinek i naodwrót od 8 do 21 stycznia, brak jeszcze sprawozdania z ostatnich 10 dni miesiąca stycznia. Czyżby wam, było już do boju mocy brak? Pokrzepcie się panowie i piszcie dalej, a nie zapomnijcie nam poprawiać humoru — opisujcie dalej kajtusie bajtusie wasze wesołe wieści z nikąd.

Nachalstwo pana Pragiera

W czasie rozpraw na Komisji Administracyjnej w dniu 30 stycznia r. b. wywiązała się pomiędzy tow. posłem Smulikowskim a panem Pragierem z obozu cekawistów ostra polemika słowna.

Chodziło o ilość miejsc w podkomisji administracyjnej. Ciołkosz. z K. K. S-u proponował 10, po to, aby dla P. P. S. d. Fr. Rew. zabrakło miejsca. Pos. Smulikowski zażądał tedy powiększenia podkomisji o jedno miejsce. Wówczas to p. Pragier z właściwą semickiej rasie czelnością zalecił tow. Smulikowskiemu, by dla Frakcji postarał się o miejsce przez zrobienie „rewolucji".

Tow. Smulikowski odpowiedział, że jeżeliby argument p. Pragiera miał być uznany za słuszny, to wtakim razie należałoby odmówić miejsca w Komisji także i Klubowi posłów żydowskich, gdyż żydów reprezentuje już p. Pragier z P. P. S-u.

P. Pragiera widocznie to oświadczenie doprowadziło do szału, gdyż zabierając w dalszym ciągu głos w sprawie ilości miejsc w podkomisji nazwał roszczenia Frakcji Rewolucyjnej „ordynarnym wybrykiem".

Wobec tego, że przewodniczący Komisji niedał należytej satysfakcji tow. Smulikowskiemu, ten ostatni był zmuszony wymierzyć sobie sam satysfakcję przez oświadczenie:

„Tak może postępować tylko taka nikczemna kanalja jak pan Pragier".

Podkreślić należy, że cały ten incydent świadczy dobitnie o napastliwości K. K. S-owców na terenie Sejmu w stosunku do naszych posłów.

Nie przeszkadza im to jednak na terenie Sejmu i poza Sejmem wrzeszczeć w niebogłosy, że im się dzieje krzywda.

Z Centr. Zw. Zaw. Metalowców

Rozpoczęliśmy robotę zorganizowania Związku jak się to mówi — z niczego. Nasi towarzysze opuszczając Związek z Leszna, zapomnieli, że posiadają tam ładne kilkadziesiąt tysięcy złotych ze złożonych wkładek, dużą bibljotekę i część inwentarza. Nie zabrali ani książki ewidencyjnej, ani ćwiartki papieru. Wszystko to znajduje się narazie w rękach nie bardzo pewnych.

Zawdzięczamy tylko nadzwyczaj ofiarnej, bezinteresownej pracy towarzyszy po fabrykach, że potrafiliśmy w tak krótkim czasie zorganizować i wyposażyć nasz Związek we wszystko to, co jest wskazane dla potrzeb i obrony interesów Metalowców.

Liczymy już około 5,000 członków w samej Warszawie i z każdym tygodniem stan członków się wzmaga. Zainteresowanie Metalowców z prowincji wzrasta i niebawem otworzymy kilka Oddziałów. Praca organizacyjna wre na całej linji, nie licząc na utrudnienia i przeszkody ze strony bezmyślnych cekawistów razem z komuną. W fabrykach gdzie noga nasza stanęła, równocześnie usuwa się z pod nóg grunt cekawistycznego Związku.

Coraz większe zaufanie zdobywa sobie kierownictwo Związku stojące bez przerwy do usług członków Związku.

Przychodzący do biur Związku odrazu zwracają uwagę na różnicę traktowania pomiędzy Związkiem na Leszno, a naszym. Nikt ich nie okłamuje, nikt się nie wykręca od udzielenia pomocy, czy interwencji, nie każą przychodzić za dwa dni czy za tydzień w sprawie, która mogła być momentalnie załatwioną. Nikt nie musi przychodzić z wkładkami poraz drugi w wieczór, gwoli temu, że p. sekretarz nie jest od odbierania wkładek i t. p.

W Centr. Zw. praca sekr. gen. nie polega na otwieraniu listów i długiej korespondencji z tytułu braku 3 znaczków, źle wypłaconego zasiłku, lub obmyśliwaniu licznych okólników i regulaminów; do któ-

rych nikt nie ma zamiaru się stosować; — do szykanowania brutalnemi pismami tych sekretarzy Okręgowych, których się nie boi.

Niektórzy zbyt wrażliwi towarzysze zapytują nas, dlaczego nie reagujemy na brednie i kłamstwa umieszczone w „Robotniku" czy „Metalowcu". Słuszne zapytania, lecz musimy się usprawiedliwić, że naprawdę droga jest nam każda chwila i mamy ważniejsze roboty, przynoszące robotnikom więcej korzyści, jak odpowiadanie rozmaitym durniom na pisanie w sensie kajtusia bajtusia.

Opracowaliśmy memorjał i wręczyliśmy go p. min. Spraw Wojskowych. Trzeba myśleć o skupieniu robotników w uwojskowionych fabrykach na prowincji. W Warszawie wszystkie fabryki pracujące dla wojska są w naszym Związku.

Trzeba nam wprowadzać umowę zbiorową w tych fabrykach, w których robotnicy zdobyci zostali dla naszego Związku. Ta robota z wyjątkiem jednego wypadku w firmie „Tudor" w Piastowie, poszła dość gładko. Zarządy tych fabryk zabrały się również do uporządkowania warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy. Liczne interwencje, konferencje z władzami i po fabrykach zabierają dużo czasu i gdzież tu czas na zajmowanie się bujdami na resorach.

Czytamy np. reklamowaną mowę posła Topinka przy budżecie Min Pracy. Przecieramy oczy. Ani jednego wyrazu używneago przez tego posła. Nic z typowych na pamięć od lat wyuczonych przemówień. Skądżesz ta wiedza — gdzież autor tej mowy. Wiemy, wiemy, że poseł Zygmunt ma wiele kłopotu ze swemi pupilami. Ale któż mu winien. On to zresztą lubi.

Czytamy o masówkach na których przemawiali liczni mówcy, a których wcale nie było. Raz jeden zeszło się w Związku czterech cekawistów z Państw. wytw. telegr. i telefonów do których przemawiali Gruszko, Topinek z Piątkiem i Boczkowskim. Czytamy o wielkich zwycięstwach przy wyborze delegatów. Bierzemy do ręki protokóły. Sami komuniści z listy cekawistów. Jeden z Pruszkowa nawet kandydat na posła z listy komunistycznej.

Doszło już do tego, że dla ratowania swojej pozycji przy wyborze delegatów w P. F. K. wspólnie z naprawiaczami deptają po piętach dyr. administracji p. Rybiewskiego błagając o pomoc.

Ładna kompanja, Boczkowski, Szymański, prezesi cekawistycznego Zw. Metalowców z przewodniczącym federacji faszystowhkich w sojuszu wyborczym, to się nazywa walka z faszystami! i z rządem.

Z czym i z kim tu polemizować? Szkoda czasu. Zresztą robota związkowa wymaga spokojnej, wytrwałej pracy bez blagi, krzyku i reklamy.

Tu nie da się nic zablagować i właśnie wszyscy nasi towarzysze wraz z kierownictwem Związku z całym poświęcenim bez widoków karjery i synekury pracy tej się oddają. Pracują w Warszawie, wyjeżdżają na prowincję.

Bez opłacania wysokich honorarjów lichemu adwokatowi sami wygotowaliśmy i wnieśliśmy kilka spraw do Sądów Pracy.

Ułatwiliśmy otrzymanie pracy wielu naszym członkom, przeprowadziliśmy zwycięskie strejki.

Tak wygląda działalność naszego Związku, co to według załganych cekawistycznych paszkwilantów ma bronić interesów fabrykantów i rządu.

Nie bądźmy zazdrośni towarzysze, zostawmy ich własnemu losowi. Niech się wzajemnie bujają jak im to potrzebne do życia. My uwolnieni z kaftana dyktatury Żuławskiego i otoczenia chronicznych pijanic i blagierów, rozpoczęliśmy nowe życie i nową pracę opartą o ideologję socjalistyczną. Walka z wyzyskiem kapitalistycznym daje nam zupełne zadośćuczynienie.

Zostawmy ich, mają pełny żłobek i wygodne życie bez kłopotów i trudów, wychodząc z założenia: był las nie było nas — nie będzie nas będzie las. Niedługo a dojrzeją i spadną wraz z gałęzią na której siedzą do rynsztoka zapomnienia.

Kronika zawodowa

BORYSŁAW — TUSTANOWICE.

Z ruchu P. P. S. d. Fr. Rew. i Zw. Zaw.

Od pierwszej chwili powstania P. P. S. d. Fr. Rew. zaczęła i w Borysławiu kiełkować myśl wśród naszych robotników, aby i na tutejszym gruncie ruch ten zorganizować. Robotnicy, którzy dawno już znienawidzili fałszywą i demagogiczną taktykę C. K-wistów, masowo opuścili szeregi organizacji tak, że na 8 tysięcy robotników pracujących w Borysławiu, nie cały tysiąc jest zorganizowanych. To też oddawna już robotnicy myśleli nad tem, jakby się wyrwać z tej gangreny C. K-wistycznej, by ruch zawodowy pchnąć do prawdziwego socjalizmu. Że tak jest, świadczą znowu chociażby ostatnie wybory do Kasy Chorych, gdzie w takim skupieniu robotniczem, jak Borysław. głosowało zaledwie 28% ogółu.

Mimo wszystko zamiarów tych nie można było zrealizować, z powodu rozproszenia i dużej nieufności wśród robotników. Dopiero garstka zdecydowanych i chętnych towarzyszy, nie obawiając się złośliwości i terroru kakaesów, zabrała się na serjo do pracy, organizując tymczasowy Komitet organizacyjny, który ma za zadanie zorganizować wszystkich uczciwych i na gruncie państwowości polskiej stojących robotników.

Wyniki tej pracy dały prędko rezultat, bo oto w dniu 10 lutego b. r. zostały otwarte Sekretarjaty P. P. S .d. Fr. Rew. i Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zaw. Mieszczą się one we własnym lokalu w Tustanowicach przy ul. Truskowieckiej w domu M. Szprechera.

W ten sposób pierwsze lody zostały przełamane i jest nadzieja, że już żadna siła od rozpoczętego dzieła odciągnąć nas nie zdoła. A praca czeka nas straszna! Cekawiści, którzy na tutejszym terenie dominują, nie będą się chcieli pogodzić z tem, aby ich dzisiaj zastąpić miała Frakcja Rewolucyjna. Teror rozpoczął już znienawidzony przez robotników na tutejszym terenie p. Haluch, przysyłając tow. Koniorowi obszerny list z odgrażaniem się, że robotnicy agitatorów P. P. S. Frakcji Rew. przepędzą tam, gdzie pieprz rośnie. Na szczęście pogróżki te pochodzą nie od robotników, tylko od p. Halucha, Sekr. Centr. Zw. Górników i dla tego też p. Haluch powinien bardzo, a bardzo uważać na siebie, nie troszczyć się o los Tow. Koniora, aby cza-

sem nie stało się odwrotnie. Na to wszystko byliśmy zresztą przygotowani i pogróżek p. Halucha się nie zlękniemy, zaś na teror odpowiemy terorem, bez uciekania się do policji, jak to bardzo często robił p. Haluch.

Z wiarą w lepsze jutro, rozpoczęliśmy pracę dla dobra proletarjatu polskiego i odrodzenia ruchu zawodowego.

Pójdziemy za przykładem tego, któremu proletarjat ma tyle do zawdzięczenia, a na którego pracę i nieskazitelny charakter nie ważą się targnąć nawet czarne dusze różnych Stańczyków i Żuławskich, za naszym ukochanym towarzyszem Jędrzejem Moraczewskim.

Możemy już dziesiaj zapewnić proletrjat Warszawy, że Borysław nie pozostanie w tyle.

KORESPONDENCJA Z ŁODZI.

W dniu 27 stycznia r. b. odbyło się w lokalu Łódzkiej Rady Związków Zawodowych zebranie organizacyjne członków Oddziału ZwiązkuZaw. Rob. i Robotnic Przem. Fłókienniczego.

Zebranie zagaił tow. Płóciennik — przewodniczący tymczasowej Rady Zw. Zaw. i w swym przemówieniu podniósł znaczenie Związku Włókienniczego, zaznaczając, że dotychczasowi przedstawiciele Związków Cekawistów przez cały okres swej działalności działali na szkodę klasy pracującej, przez co członkowie Związku masowo się usuwali z organizacji.

Drugi z kolei przemawiał przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawod. Włókienniczego tow. Fijałkowski Stanisław, który scharakteryzował całokształt działalności Związków, oraz powody rozłamu, podnosząc przytem, że Zarząd Główny Cekawistów zaniedbywał Oddziały Związku i nie przychodził im z pomocą w trudnych okresach. Trzeci przemawiał przedstawiciel Zarządu Głównego Metalowców, tow. Jarocki, który powitał w gorących słowach otwarcie Oddziału Związku Włókienniczego, zaznaczając, iż w Związkach Zawodowych dzieje się rewolucja, która ma oczyszcić ruch zawodowy od zabagnionych stosunków, panujących wewnątrz i całkowicie go odrodzić. Pod koniec przemówienia wzniósł okrzyk: „ Niech żyje Zjednoczenie ruchu klasowego".

Czwarty z kolei przemawiał przedstawiciel P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej tow. poseł Szczypiorski, który zaznaczył, że wywołany ostatnio strejk był jaskrawym przykładem nieumiejętnego prowadzenia akcji. Była to akcja nie o poprawę warunków życiowych klasy robotniczej, lecz był to strejk, wywołany wobec zbliżania się akcji wyborczej do Kasy Chorych w Łodzi.

Z drugiej strony przywódcy cekawistycznego Związku Włókienniczego wytężyli swe siły do walki z Warszawską organizacją. Nic dziwnego, że klasa pracująca żyje w ciężkich warunkach, zaprzedana przez swych przywódców z Centralnej Komisji Zw. Zaw. Cekawistów. Mówca wskazał kilka wypadków, kiedy to klasa pracująca miała możność dojścia do władzy, jednak przywódcy przez swe tchórzostwo tego nie dokonali.

Że wodzowie z P. P. S.zdradzili ruch klasowy dowodem jest ostatni strejk w Łodzi. Dlatego też, najważniejszem zadaniem chwili jest odbudowanie ruchu zawodowego przez zorganizowanie się w Związkach przy Łódzkiej Radzie Zw. Zawodowych.

Do Zarządu Oddziału wybrani zostali:

1) Czerwiński Bronisław — przewodniczący,) Lach Stanisław — vice przewodn., 3) Kubiak Piotr — sekretarz Zarządu, 4) Mickiewicz Józef — zast. sekret. Zarz., 5) Miller Jan — skarbnik, 6) Wacowski Władysław — członek, 7) Śniady Józef.

KORESPONDENCJA Z ŻYRARDOWA.

W jak ciężkich warunkach wegetują Zarządy Oddziałów piekarskich, miast prowincjonalnych zwłaszcza gdy nie mają w swoich szeregach klasowo wyrobionych członków, niechaj będzie przykładem następujący fakt jaki miał miejsce na terenie miasta Żyrardowa. Zarząd Oddziału w Żyrardowie zwrócił się do Inspektora Pracy ze skargą, że przedsiębiorcy miejscowi zmuszają pracowników do 12 godz. dnia pracy, Inspektor Pracy na powyższe zwrócił się do komedy tamtejszej policji, aby przeprowadziła dochodzenie o przekraczaniu ustawy o 8 godz. dniu pracy. Wynik był taki, że robotnicy mało świadomi, pod groźbą wydalenia z pracy zataili prawdę. Zeznali mianowicie, że wprawdzie pracują po 12 godzin na dobę ale z własnej woli.

Inspektor Pracy na podstawie powyższych protokółów wytoczył 5 przedsiębiorcom sprawy karne w sądzie. Na rozprawie Sąd pokoju m. Żyrardowa skazał przedsiębiorców od 20 do 30 zł. grzywny. Tego rodzaju kary nietylko, że nie odstraszają przedsiębiorców od łamania ustawy, lecz owszem zachęcają gdyż mogą je płacić nie tylko raz ale nawet co tydzień. Pokrycie znajdą, wyzyskując swoich robotników piekarskich.

Robotnicy posunęli się w swej uniżoności wobec pracodawców tak daleko, że pod przysięgą złożyli świadomie fałszywe zeznania. Zeznania były tak rażąco niewiarygodne, że Sąd był zmuszony pozostawić je bez uwzględnienia i wydać wyrok skazujący.

Bolesnem jest dla organizacji, że klasa robotnicza m. Żyrardowa jest jeszcze o tyle nieuświadomiona, że zamiast być pomocną w wykrywaniu przestępstw przedsiębiorców, wspólnie z nimi stara się te przestępstwa ukrywać!

Mamy nadzieję jednak, że energiczna akcja naszego Związku, poparta przez kontrolę Inspektora Pracy zdoła wprowadzić z powrotem 8 godzinny dzień pracy w piekarstwie naszego miasta.

Borowy.

Drobne wiadomości

SILNIKI DIESLA NA KOLEJACH PAŃSTWOWYCH WŁOSKICH.

Włoskie koleje państwowe przeprowadziły próby z pociągami obsługiwanemi przez lokomotywy z silnikami Diesla. Silnik ten, jak wiadomo, od pierwszej chwili swego istnienia pracuje najekonomiczniej ze wszystkich silników. Posiadał jednak jedną wadę — własny ciężar. Jeszcze bowiem przed kilku laty ciężar ten wynosił około 45 kg. na 1 konia mechanicznego. Olbrzymie postępy dokonane w ostatnich latach, pozwalają na zastosowanie ich w kolejnictwie, istnieją bowiem dziś silniki Diesla ważące od 7 — 10 kg. na 1 k. m.

Próby o których mowa, dały pomyślne rezultaty. Koszt napędu motorowego obliczono na 0,34 włoskiego centyma na 1 tonokilometr (przewiezienie jednej tony ciężaru wzdłuż drogi 1 km.), gdy w lokomotywie parowej kalkuluje się to 0,8 ct., a przy silniku elektrycznym 0,6 ct.

Cyfry te bynajmniej nie są ostateczne, koszt bowiem materjału pędnego stanowi tylko połowę ogólnych kosztów, na drugą składają się koszty smarów, obsługi, amortyzacji it. p. O ile dane. odnoszące się do napędu parowego, od wielu lat są prawie że zupełnie ustalone, tak samo jak i dla napędu elektrycznego, to ustalenie ich dla silnika Diesla wymagać będzie całego szeregu prób.

Koleje włoskie w okresie próbnym wprowadzą lokomotywy Diesla zamiast lokomotyw parowych na szlakach zelektryfikowanych gdzie te ostatnie służyly za pogotowie na wypadek przerwy prądu. Lokomotywy Diesla są bowiem natychmiast gotowe do pracy. Dalsze zastosowanie w okresie próbnym będzie miało miejsce na linjach przebiegających poprzez okolice ubogie w wodę, gdzie zaopatrzenie lokomotyw w wodę powoduje trudności i duże koszty.

„Przemysł i Handel“

Komunikaty

W skład Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce (Warszawa, ul. Wiejska 14), wchodzą następujące Związki zawodowe:

1. Centralny Związek Zawodowy Górników w Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Wiejska 14.
2. Centralny Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Wiejska 14.
3. Centralny Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Szklanego w Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Wiejska 14.
4. Centralny Związek Zawodowy Metalowców w R. P., ul. Wiejska 14.
5. Centralny Związek Zawodowy Robotników Budowlanych R. P., Wiejska 14.
6. Związek Zawodowy Pracowników Miejskich i Zakł. Użytecz. Publicznej, Wiejska 14, telef. 432-94.
7. Związek Zawodowy Kelnerów i pokrewnych, przem. Gastronom.-Hotelowego w Polsce, Al. Jerozolimska Nr. 6, tel. 319-26.
8. Związek Zawodowych Pracowników Teatralnych i Kino-filmowych w Polsce, Wiejska 14.
9. Centralny Związek Zawodowy Robotn. i Robotników przem. włókiennicz. w Rz. P., Wolska 54, tel. 295-10.
10. Związek Zawodowy Dozorców Domowych i Służby domowej w R. P., Leszno 48, tel. 266-13.
11. Centralny Związek Zawodowy Robotn. Transportu Rzecznego R. P., Al. Jerozolimska Nr. 6.
12. Centralny Związek Zawodowy Robotn. przem. Przem. Piekarskiego i Młynarskiego w R. P., Leszno 53, tel. 233-38.
13. Centralny Związek Zawodowy Szewców mechanicznych, ręcznych i pokrewnych w Polsce, Chłodna 41.
14. Klasowy Związek Zawodowy Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce, Wiejska 14.
15. Stowarzyszenie Związek Zawodowy Drobnych Rolników w Polsce, Warszawa, ul. Wiejska 14.
16. Centralny Związek Zawodowy Robotników przem. Garbarskiego i Pokrewnych w Polsce, Ogrodowa 12.
17. Centralny Związek Zawodowy Robotników Przem. Mięsnego w Polsce, Al. 3-go Maja 7/9, tel. 47-53.
18. Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych i Kolejek Dojazdowych, ul. Wolska Nr. 1, tel. 240-89.
19. Centralny Związek Zawodowy Robotnic i Robotników fabryk tytoniowych w Polsce, ul. Wiejska Nr. 14.
20. Związek Zawodowy Pracowników Kasy Chorych, ul. Solec Nr. 93.
21. Centralny Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Cukierniczego w Polsce, Wiejska Nr. 14.
22. Centralny Związek Zawodowy Robotnic i Robotników Fabryk Chemicznych w Polsce, ul. Wiejska Nr. 14.
23. Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Samochodowego, Lotniczego i Pokrewnych w Polsce, ul. Wiejska 14.
24. Centralny Związek Zawodowy Szoferów w Polsce, ul. Wiejska Nr. 14.

Sekretarjat Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych wzywa Organizacje Zawodowe, Towarzyszy i Sympatyków, zamieszkujących na prowincji, do nawiązania kontaktu z Sekretarjatem w Warszawie, ul. Wiejska 14, III-cie piętro, pokój Nr. 10. Tel. 432-94.

Redaktor Naczelny: Poseł Marjan Malinowski.

Redaktor odpowiedzialny: Marceli Truszewski.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klasow. Zw. Zaw. w Polsce.

Redakcja i Administracja: Wiejska 14, III-cie piętro, pokój Nr. 10 telefon 432-94.

Cena pojedyńczego numeru 15 gr. Zakł. Graf. „Drukarz", Leszno 53. Tel. 93-49.